

# ABC

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

## NASZE ABC

## Sanacja na rozstajnych drogach

Wszystko zdążyło ku temu, że polityka stanie się w Polsce prawdziwą wiedzą wtajemniczonych, dostępną tylko dla nielicznej garstki wybranych, a dla zwykłych śmiertelników okrytą gęstą mgłą tajemniczości.

Już dzisiaj trudno jest pisać w sposób przystępny o polityce zagranicznej. Obok słusznych założeń strategicznych i błędów taktycznych tyle w niej jest niewiadomych, zagadek, tajemnic.

Nieinaczej wygląda polityka wewnętrzna. Opinia zdaje sobie sprawę, że w obozie rządowym zachodzą jakieś poważne zmiany i przesunięcia, ale sensu i właściwej treści tych zmian pojąć nie może.

Sanacja likwiduje konserwatystów. Tak, to jest jasne. Po stwierdzeniu tego faktu jednak, zaczyna się już obszar mgły, tajemnic, plotek, domysłów.

Można sobie ułatwić rozwiązanie tej zagadki, popularną dzisiaj formułką: w sanacji odbywa się „zwrot na lewo”... Słowa te słyszy się obecnie na każdym kroku. Czy jednak tkwi za nimi jakaś wyraźna i określona treść?

Sami sanatorzy komentują hasło „zwrotu na lewo” w bardzo różny sposób. Jedni mają na myśli radykalizm polityczny: pozbyć się balastu konserwatystów, a zbliżyć się do mas za pośrednictwem grup robotniczych i ludowych. Ten typ radykalizmu sanacyjny ma charakter demokratyczno-parlamentarny z lekkim odzieniem masonskim. Odrębną grupę radykałów sanacyjnych stanowią zwolennicy koncepcji syndykalistycznych, wśród których zwłaszcza wśród zwolenników młodzieży, nie brak sympatyków t.zw. komunizmu narodowego. Oprócz tych dwu zasadniczych odmian radykalizmu istnieją w sanacji jeszcze sanacyjni socjaliści, sanacyjni ludowcy i sanacyjni faszyci.

Każda z wymienionych grup pragnie maszerować na czele „zwrotu na lewo”, ale każda ma inną ideologię, inny program i każda zaleca inną taktykę.

Cóż więc w obecnych warunkach oznacza hasło „zwrotu na lewo”?

Dotychczas, tylko ferment i atmosfera antykonserwatywna. O jakiejś zdecydowanej linii politycznej trudno mówić. Z mgły ideowej i chaosu dzisiejszych przemian wewnętrznych w sanacji wyłonić się dopiero może jakiś zdecydowany program. Wyłonić on albo ze zwycięstwa jednej ze zwalczających się grup nad inną, albo będzie nową odmianą BB., to znaczy wypadkową różnych, częstokroć sprzecznych ze sobą dążeń politycznych.

Narazie znajduje się sanacja, pełna niepokoju wewnętrznego, na rozstajnych drogach. S. S.

## Balon stratosferyczny w płomieniach

BERLIN, 7. 9. Z Moskwy donoszą, iż w środę rano eksplodował na lotnisku balon stratosferyczny URSS. Balon spłonął, a fiar w ludzkiej doświadczył.

Wskutek katastrofy doświadczalne loty do stratosfery będą na pewien czas przerwane, ponieważ nowy balon stratosferyczny, budowany obecnie w Leningradzie, nie jest jeszcze skończony.

## Lot określny zaczęły Burza między Królewcem a Berlinem Stein i Karpiński lądowali przymusowo Start z Warszawy

## Przed świtem

Od godziny 3.30, pomimo panujących jeszcze ciemności, lotnisko mokotowskie kipiało już życiem. Wykańczano ostatnie przygotowania przed największą próbą zawodów — lotem określnym. Piloci są już na miejscu i w otoczeniu swych najbliższych spacerują w pobliżu maszyn. Hangary rzęście oświetlone. Uwijają się tam żywo mechanicy, kontrolujący każdy najdrobniejszy szczegół.

O godzinie 4-ej zaczyna przygotowywać w głębi lotniska miejsce startu. Na trawie rozkłada się dwa pasy płócienne w kształcie wielkiej litery T. Tuż obok ustawiany jest stolik komisarza lotu określnego, inż. Olszewskiego oraz wbiła się w ziemię chorągiew ok barwach polskich, którą kierownik zawodów, ppłk. Kwieciński, da znak do odlotu.

Świta. Wstaje szary, chmurny poranek. Ciepło jednak i wieje lekki wiatr zachodni. Pogoda do startu raczej pomyślna. Stopniowo zaczynają rolować maszyny w kierunku startu i ustawiają się grupami po pięć maszyn według kolejności wylosowanej do prób technicznych.

## Start

Już od godziny wpół do piętej dookoła miejsca startu gromadzą się władze sportowe, przedstawiciele lotnictwa, krewni i przyjaciele zawodników oraz licznie reprezentowana prasa zagraniczna i krajowa. Nastrojów podnieconych. Naszych zawodników odprowadzają najbliżsi. Obok maszyny Bajana dostrzegamy jego siostrę, przybyłą specjalnie z Krakowa na Challenge. Wszyscy nasi piloci czują się dobrze. Świadomość, że zabierają z sobą sporą ilość punktów przewagi, dodaje wszystkim pewności siebie.

Punktualnie o godzinie 5-ej komisarz Olszewski podnosi rękę do góry. Pięć pierwszych samolotów, ustawionych w szereg, ma już zapuszczone silniki. Oczy pilotów wpatrywane są w płk. Kwiecińskiego, który stoi z wniesioną chorągiewką.

Pierwszy z brzegu stoi samolot Karpińskiego. Zawodnik przed startem przyjaźnie kiwa ręką w kierunku znajomych. Ubrany jest, jak zresztą wszyscy zawodnicy, w cywilne ubranie sportowe. Za nim niemiecki pilot Kreuger na „Klemmie”, dalej czeska „RDW” pilotowana przez p. Anderle, tuż obok „Messerschmidt” p. Francke i „Aero” Ambrusa.

Płk. Kwieciński szybkim gestem pochyła chorągiewkę aż ku Okęciu, zataczając łuk i szybując w kierunku Pragi i Pułtuską do pierwszego etapu, którym jest Królewiec, oddalony o 282 km. od Warszawy.

## Dalsze odloty

Natychmiast po odlocie pierwszej grupy przyrzuca następną. Pierwszy na mecie staje pilot niemiecki Stein na „Klemmie”, za nim Gedgowd na „PZL”, trzecie miejsce jest narazie puste, wianiec jest zając „Puss - Moth” p. Macphersona. Tymczasem zawodnik spóźnia się na start. Okazuje się, że zegarek jego spóźniał się o parę minut i ten przebieg sportowiec z całą flegmą angielską zjada w miejscowej restauracji befsztyk, bez którego żaden szanujący się Anglik nie wyrusza na tak forsowny wycieczny sportowy. Na czwartym miejscu stoi pilot Eberhard na „Klemmie” i Bayer na „Fieselerze”.

Nie czekają już na maruderę i o godz. 5.05 pada hasło startu. Odrzucają się jednocześnie maszyny, lecąc szlakiem swoich poprzedników. W ślad za ich odłotem nadjeżdża p. Macpherson i startuje z opóźnieniem czterech minut. Nie psuje mu to jednak humoru i żegna zebranych wesołym uśmiechem. Towarzyszy mu w tym locie p. Reiss, który przybył onegdaj z Londynu na ślicznej awionetce „Moth - Leopard”, własności członka angielskiego parlamentu p. Everard, zapalnego lotnika, który posiada kilka swoich prywatnych samolotów i jedno z najlepiej urządzonych lotnisk prywatnych.

W trzeciej kolejce stają rzędem trzy nasze „RWD-9”: plut. Buczyńskiego, Florjanowicza i Skrzypińskiego, za nimi dwaj Niemcy: pilot Junck na „Messerschmie” i roześmiany słynny Morzik na „Klemmie”.

## Przygoda Colomba

W czwartej grupie znowu luka. Po trzech polskich maszynach, na czele których stoi „RWD” Bajana, którego łatwo rozpoznać po wózekowej czerwonej czapce na głowie, — widać jasną blond czuprynę Włodarkiewicza na „PZL” i jowialną twarz Balcera na „PZL-u”. Brakuje czwartej z rzędu maszyny szefa ekipy włoskiej Colombo. Stoi ona w pobliżu hangaru włoskiego. Gorączkowo majstrują coś przy niej mechanicy. Okazuje się, że niemal w ostatniej chwili zlamala mu się śrubka przy rozruszniku. Na szczęście, nieznaczne to uszkodzenie można doraźnie zreparować. Czarni mechanicy włoscy skaczą, jak djabły koło maszyny, w gorączkowym tempie doprowadzając ją do porządku. W pierwszym odruchu Colombo ubrany w biały kombinizon zaklął soczyście po włosku i dodał: „Tego mi tylko brakło”, lecz wytrwały sportowiec opanowuje się błyskawicznie i już z pogodnym uśmiechem wita zbliżających się przedstawicieli prasy. Ale powróćmy do startu.

Piąte miejsce w czwartej grupie zajęte przez Hubricha na „Fieselerze”. O godz. 5.15 pada sygnał. Kolejna czwórka odrzuca się od ziemi. Za nią już w komplecie piąta piątka. Dowódca ekipy niemieckiej Osterkamp opanowany i spokojny, w sportowej czapce na głowie, za nim Zacek na „Aero” i pierwszy kolejni Włoch, potężny De Angeli na „B-24”, dalej dwie „PZL-e”. Zza szyby kabiny uśmiecha się okrągła twarz Dudzińskiego i szczupła, nieco ascetyczna, inż. Grzeszyka. Godz. 5.20 machnięcie chorągiewką. Już ich niema.

## Hr. H. Potocki aresztowany Walne zgromadzenie „Żyrardowa” odwołane Francuska kuchnia w więzieniu

Wczoraj sędzia śledczy Demant, który prowadzi śledztwo w aferze żyrardowskiej, po przesłuchaniu wydał rozkaz aresztowania hr. Potockiego, prezesa zarządu towarzystwa „Żyrardów”. Aresztowanie nastąpiło na mocy 269 k. k., t. j. na mocy tego paragrafu, na podstawie którego są

oskarżeni dyrektorzy Vermeersch i Caen. Artykuł ten brzmi: „Kto, zajmując się na podstawie przepisu prawnego lub umowy sprawami majątkowymi innej osoby, działa na jej szkodę podlega karze więzienia do lat 5”.

Hr. Potocki był swego czasu zamieszany w sprawę ordynacji

rydzyskiej ks. ks. Sulkowskich. Po śmierci Sulkowskich w prostej linii Rydzyna dostała się jako spadkobiercom, hr. A. Wodzieckiemu i hr. H. Potockiemu, którzy zgodzili się za odszkodowaniem wyrzec się pretensji do Rydzyny, mimo, że ordynacja założona była jeszcze za czasów niepodległej Polski i w razie wygaśnięcia rodu Sulkowskich miała przejść pod zarząd rządu polskiego. Fundacja przeznaczona była na wychowanie młodzieży w polskim duchu narodowym. Niemcy, w których posiadaniu znajdowało się Poznańskie, chcieli pozbyć się tej fundacji i wskutek zgody Potockiego udało im się to uzyskać. Po tej sprawie, która wywołała wielkie oburzenie, hr. Potocki wycofał się z życia publicznego i aż do lat ostatnich nie brał udziału w polityce.

Hr. Potocki został przewieziony do więzienia przy ul. Długiej. Walne zebranie akcjonariuszy „Żyrardowa”, które miało się odbyć 10 b. m., zostało odwołane na czas nieograniczony.

Podobno sędzia Demant zamierza przeprowadzić jeszcze dalsze posunięcia. Dwaj senatorowie BB.: Targowski i Sobolewski, mają być na nowo przesłuchani. Sprawą tą ma zająć się ponadto prezydium klub BB., ale będzie to dopiero po powrocie min. Kozy z Paryża.

Aresztowani dyrektorzy „Żyrardowa”, którzy przebywają w więzieniu na Rakowieckiej, nřają całkowite utrzymanie otrzymywać z jednej z restauracji warszawskich. Kuchnia ma być francuska, podobno nawet z winem.

członkami poselstwa, oraz konsul Kruczkiewicz w otoczeniu członków konsultatu generalnego. Przybyli też, by powitać lotników polskich liczne rzesze Polonii berlińskiej z prezesem Związku Polaków dr. Kaczmarskim na czele.

## Lądowanie pierwszych zawodników

BERLIN, 7. 9. (PAT.). Pierwszy przybył na lotnisko berlińskie w Tempelhofie Niemiec Francke o godz. 11.42. Następnie lądowali kolejno: Junck o 11.56, Osterkamp o 12.05, Morzik o 12.06.

BERLIN, 7. 9. (PAT.). Na lotnisku w Tempelhofie wylądowali kolejno: 5) Hubrich (Fi—97) o godz. 12.10; 6) Krueger (Kl—36) o godz. 12.10; 7) Ambruz (A—200—2) o godz. 12.11; 8) Gedgowd (PZL—26) o godz. 12.13; 9) Bayer (Fi—97) o godz. 12.14; 10) Eberhard (Kl—36) o godz. 12.14; 11) Colombo (BA—42) o godz. 12.14; 12) Balcer (PZL—26) o godz. 12.15.

Gofują się do odlotu Francke i Junck.

## Burza na trasie

BERLIN, 7. 9. (Tel. wł.). Między godz. 9.37 a 10.7 wszyscy zawodnicy wystartowali z Królewca w kierunku Berlina. Ten drugi odcinek trasy wynosi 537 km. W godzinach od 11.42 do godz. 12.25 na lotnisku w Tempelhofie wylądowało 13 samolotów, w tym 2 „Messerschmidty”, 4 „Fieseler”, 3 „Klemmy”, 1 czeski „Aero” Ambrusa, 1 „Breda-42” Colomba oraz 2 „PZL” Balcera i Gedgowda.

Dowiadujemy się, że między Królewcem a Berlinem rozpętała się burza. Wyżej wymienione samoloty uciekły przed burzą, natomiast pozostałe muszą walczyć z trudnościami.

Na podstawie obliczeń szybkości przelotu tych kilku samolotów, należy wywnioskować, że nasze „PZL” leciały na tym odcinku ze średnią szybkością 214 km. na godzinę, „Klemmy” 210 km. na godzinę, a „Fieseler” 212 km. na godzinę.

O godz. 12.25 wystartował już (Dalszy ciąg na str. 3).

Szósta piątkę stanowi świetny pilot niemiecki Hirth na „Fieselerze”, Włoch Tessore na „Breda-39”, pożeracz kilometrów, Seidemann, również na „Fieselerze”, dalej drobny, o płomiennych oczach jeden z naszej czolowej trójki, Płoczyński na „RWD”, Francois na „PS-1”. O godz. 5.25 i ten start dochodzi punktualnie do skutku.

W siódmej grupie zostało tylko

dwóch: jeden Niemiec: jeden Włoch. Pilot Pasewald na „Fieselerze” i Sanzin na „Breda-39”. Godz. 5.31 start jest skończony, tylko warczy za plecami publiczności silnik pechowego pilota włoskiego, Colombo, który o godz. 5.42 podrywa się już bez sygnału. Spóźnienie to musi Colombo nadrobić szybkością, bowiem oficjalnie liczy mu się start o godz. 5.15.

## Na lotnisku w Królewcu

## Lądowanie

KRÓLEWIEC, 7. 9. (PAT.).— Pomimo ponurej i mglistej pogody, na lotnisku królewieckim zebrano się kilkuset widzów, oczekujących przybycia uczestników turnieju lotniczego. Członkowie szturmu lotniczego oczekują również. Punktualnie o godz. 5 nadchodzi wiadomość o starcie z Warszawy. Z Berlina otrzymano zapowiedź opadów, deszczów i gęstej mgły. Również z Berlina nadeszła instrukcja treści następującej: „Bardzo zła pogoda. Gęsta mgła. Zakazać startu”.

Pierwszy przyleciał do Królewca lotnik niemiecki Francke o g. 6.10, drugi Karpiński o godz. 6.19, trzeci Ambruz o godz. 6.22, czwarty Eberhard o godz. 6.26, piąty Gedgowd o godz. 6.26, szósty Stein o godz. 6.39, siódmy i ósmy Balcer i Krueger o godz. 6.31, dziewiąty Buczyński o godz. 6.33, dziesiąty Skrzypiński o godzinie 6.34, jedenasty Bajan o g. 6.35, dwunasty Grzeszyk o godzinie 6.36, trzynasty Florjanowicz o 6.36, Colombo przyleciał o godz. 7.05, a Tessaro o g. 7.07.

Lądowanie wszystkich samolotów turniejowych odbyło się bez szwanku przy pogodzie nieco chmurnej. Samoloty RWD i PZL wzbudziły wśród widzów podziw i zainteresowanie. Lotnicy polscy są w świetnej formie. Przy lądowaniu oraz starcie byli obecni: konsul Rzeczypospolitej Polskiej, personel konsulat, przedstawiciele prasy miejscowej oraz liczne tłumy publiczności.

## Przebieg szybkości

KRÓLEWIEC, 7. 9. (tel. wł.). Samoloty biorące udział w zawodach przeleciały pierwszy odcinek z następującą średnią szybkością: „Messerschmidt” 240 km. na godzinę, „PZL-e - 26” 213 km. na godzinę, „RWD - 9” z silnikiem „Skoda” 213 km. na godzinę, czyli, że te trzy typy zrobiły już sobie zapas na gorsze odcinki trasy. Czeskie „Aero” 207 km. na godzinę, „RWD - 9” z silnikiem

## W Berlinie

### Tłumy publiczności na lotnisku

BERLIN, 7. 9. (PAT.). Na lotnisku w Tempelhofie w Berlinie gromadzą się tłumy publiczności, oczekującej z niecierpliwością przybycia pierwszych lotników z Królewca. Przez chmury, zalegające niebo, przebiega słońce. Przy wejściu na lotnisko ustawiono cztery wielkie maszty, na których powiewają flagi czterech państw, biorących udział w turnieju.

W łóż honorowej dla gości

zjawili się: prezes aeroklubu niemieckiego mjr. Kehler, wiceprezes aeroklubu Grom, wiceprezydent niemieckiego Związku Sportu Lotniczego, Bauer de Betas, radca tegoż związku Christiansen, b. kronprinz, przedstawiciele Reichswehry, marynarki wojennej oraz niemieckiego Międzynarodowego Związku Lotniczego. Na powitanie lotników przybyli również na lotnisko w Tempelhofie charge d'affaires poselstwa polskiego radca Wyszyński z (Dalszy ciąg obok).